

**ZAMÓWCIE SOBIE DZISIAJ JUTRZEJSZY NUMER
„NOWEGO ŚWIATA” U STANDZIARZA**

BOHAWITNY DZIEJE MEŻATEK POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Rozpłazne jej nogi, odbiegł daleko od siebie, nadzwyczajnym prętem strącając mistyczne kwiaty z iskrą.

Jak konchy perłowe jej piersi.

Jak kłęby kłębięte srebrnego jej biodra.

Pelzaj, po nich błogie mienie wese.

Salome tacy.

— A. a. a. a. — przepływa w tłumie.

Tysiące oczu chwytających wrzaski runęło na to nieżywe zwierzę.

Zachwyceni spojrzeniami pożerając widzenie wyprawione przez światły ogień uciegło z nich znowo.

Z zapartym oddechem patrzył.

Salome wciąż tacy.

Na promieniach różdżki tacy.

Ogień jak długo szedł.

Weszedł w morze Gellony zapadła.

Czarne chmury dymu zasypały wnętrza galerii i nagłe znowu wbiły się wprost ogniste i wśród straszliwego huku łamanych dachów, wałęsających się balkonów, leżących gorących ław, wśród rozpaczy i wycia, wycia, zniechęconych kłoni, wśród mroźnych przerażeń ludzkich głosów, w głośliwie złotych i purpurowych ukazał się „Straszny sąd” Michała Anioła.

Sklebione ciała, wijące się w kuroczach przed śmiertelnymi, ręce rozpaczy, błagające cierpieniem, poszarpane odzie, rozwiane włosy, wyszły z orbit przerażone śmiertelności. Wszystkie drgały zyciem wśród fal ognia.

Lódź Charona wyrzuciła na brzeg potępieniów.

A postać biała i jasna na tle chaosu, postać Chrystusa groźnym ruchem waschłownej ręki odciąga powódz skłębionych w strasnej panice ciał.

Nie ma miejsca dla przebaczenia, dla miłosierdzia.

Ostatni dzień ludzkości!

I zdaje się słychać jak wala pioruny na górę Syonu.

W tłumie ciska. Serca biją grozą. Bledną twarze.

Jak tysiące pochodnia płonie pałac Mełcherów, dzieło architektoniczne sztuki, pełen archaizm i zabrytki starożytnej kultury. Nie go nie może uratować, ani ręce tysięcy robotników, ani doskonałe zorganizowana straż ogniowa. Płonie ze wszystkich czterech stron. Zaprawdę spostrzeżono ogień.

Celina, zbudzona z mocnego snu krzykami i hałasem, trzęsła się do okna i zobaczywszy płomienie, wyleciała na podwórze w jednej błiznie, okryta tylko szalem.

Ludzie biegali wokół pałacu bezsilni, inni wpadali do wnętrza, zaś nieśmiało uratować. Ci, którzy przybywali, stawiali niedokończony frontem, pochylali się nad ciałem, o coś pytali i odchodzili z bladymi twarzami.

Celina biegła w tę stronę. Przecinała się przez tłum, który się przed nią rozstąpił. Na gazonie leżał obywatel przy. Przy jaskrawym świetle pożaru dojrzała ogromną głowę rozwaloną i turzy karzalan krwaw.

— Co mu jest? — szepnęła bez głosu do fabrycznego doktora.

— Pan Mełcher zabity — odrzekł.

Drżąc zaczęła machinalnie szalać dokola szali.

— Gdzie Olek?

— Uprowadzono go do oficyny. Ale pozwoli pani, że przyniosę coś cieplejszego.

— Pójdź sama.

Wbiegła do oficyny. W pierwszym pokoju zobaczyła Olka.

Siedział na krześle, głowę oparł na stół, schował w nie twarz swoją, płakał i krzyczał wniebogłosy.

Celina pochylała się nad nim z niewypowiedzianą troskliwością. Serce matki zadriżało żalem. Objęła go. Uderzył ją w pierś i odrzucił.

— Niech mama idzie! — krzyknął. — Nikt mi nie jest potrzebny. To złodzieje, łajdaki, zabili mego słodkiego, kochanego tatusia! — Krzyczał i bił z rozpaczą głową o stół.

Powoli poszła w górę parku. Tu było zielono i świeżo. Światło parku rozświetliło aleje różowym blaskiem.

Ustała na ławce.

— Wolna! — szepnęła bez głosu — przychodzą cię szalejące serce w pierś.

— Wolna!

— Płacz wciąż płonął.

Rudnicki, którego obudzono, śpieszył do pałacu Mełcherów. W gabinecie Mełchertów były wszystkie ważne papiery, dokumenty dotyczące interesów przetrzań, i te należało najpierw ratować.

Zaledwie oddalił się trochę od domu, gdy uczuł, że go ktoś chwytają za rękę i ścisną jak w kleszczach.

Krzyknął przerażony i szarpnął się w tył.

— Aha! Mam, cię suczy synu! Dostaniesz też za swoje! — usłyszał zduszony wielokrotny głos.

Przed nim stał Złotek. Straszny. Oczy mu błęły na wierzch. Chciał mówić, a tylko chrząpiał. Płano z ust leciała.

Jego mocne ręce kowala zacisnęły się kurtkę koło ramienia Rudnickiego. Ten trzępiał zbladł. Oczami poszukiwał dokola ratunku i krzyknął przeraźliwie. Żeby mu zaczął szepkać. Szarpnął się z całej siły, usiłując uwolnić ramię.

Złotek nożem uciął mu ucho.

Zwlekał na krwawej przetrza.

— Na kawalki cię podzielił ty... — chrząpiał obdymie epitetu Złotek.

Rudnicki zaryczał nagle nieudolnym głosem.

Lokcie jego znowu zalewały, zgruchotały w dion kontrabandzisty.

Miał się teraz jak oszalały na wszystkie strony. Nie krzyzał już, tylko błagał i płakał żalnością.

Wszystkie władze umysłowe i fizyczne nagle zwały. Czuł, że za chwilę umrze. Dziękami oczyma wpał się weń Złotek. Spłatał przekleństwo. Nóż znowu uciął...

Straszny krzyk zawał w powietrzu. Kobieta, pedząc przez łęką jak strzala, do nog przepadła kontrabandzisty.

— Nie zabijaj! — Przebacz! — wołała — wpadła się z niesłychaną siłą w rękę, która nóż trzymała.

— Przecz! — chrząpiał Złotek dalkim głosem — precz mówię, bo oboje zakutruję!

— Nie... nie... — Złotek! Przecz! Ty mój brat. Tyś syn starsi Salu! Ona ciebie i mnie karmiła. Złotek! — Myśm się razem bawili tam około przetrzań, w płasku. To twoja siostra młodzi. Olekka.

Wpatrzył się w nią przez krew, która mu wzrok zalawała.

Jakieś dalekie echa przeszłości przybłyły.

Rudnicka znowu ku niemu oczy błagane. Był w nich niesłychany ból.

— Ja, Olekka. Czy ty mnie nie poznajesz? — Puść go. Puść! — Nie zabijaj! — Tego zbrodnia! — Tego.

Brzydkie słowa wały się z ust Złotki.

— Wiem... wiem wszystko. Ale ty dla mnie to zrobi! — Puść go przed panie na nasze dzieciństwo i na wielkie nieszczęście naszego życia! Puść go, Władze! — zakała straszliwie.

Palce Złotki rozluźniły się mimowolnie.

Rudnicki wyrwał się i zaczął przez pola uciekać.

— Poco go pani uratowała? — Poco? — spytał, dysząc wściekłości.

Przypadał mu do piersi. Objęła za szyję.

— Kocham go, Władze!

— Za co? — Przecz! Był dla pani najgorzszym.

— Ale oddała mu serce, kiedy ustat i ożam młodzi, że mi kocha, kiedy w rękach moich był jak wosk, kiedy gładziłam o pocałunek błagał. Ach, jakie piękny był! — A później już serca odrzuciła nie mogłam.

Głową oparła o pierś kontrabandzisty i ręką z jego szyi nie zdjęła.

Odpocząwała. Może o przeszłości marzyła. Stał, nie poruszając się. W oddziale jego duszy zaczął się podnosić żalony smutek.

Coś mu w piersiach szepkało.

— Wiem... wiem wszystko... — szepnęła, zaciśnięcie mocno ręce na jego szyi.

W pobliżu dał się słyszeć płacz dziewczyny, na wódz słumiony ze strachu.

Rudnicka objęła się.

To płakały jej dzieci, dwóch matych anemicznych chłopczyków.

Biegł za nią, a teraz stał jak wkopani z przerażenia i trzymając się za ręce, kłali.

Rudnicka trzęsła się ku nim. Złotek popętał w krzaki i zniknął.

ROZDZIAŁ XXXI.

— Przypałał do jej kolan, całował zimne jak lód ręce.

— Rutenko! Znowu jestem przy tobie i już na zawsze.

W mroku zapadającego jesiennego dnia wpatrywał się w zdziwienie i bólem w nieznanym mu dotąd wyraz jej zmiennej twarzy.

Siedziała głęboko w fotelu, otulona białą burką, blada, z przygaszonymi oczami.

Milczła. Usta jej otwierały się i zamykały jak dzióbek umierającego ptaka.

— Ciemno! — mówiła nie mówiąc, ukochana moja? — Cóż się z tobą stało? — Czy byś tak chorowała? — U was tu okropnie rządził się.

— Okropnie — rzekła wreszcie. — Okropnie! — Niech przecz, szkodzą nawet.

— Ale teraz, skoro jestem z tobą, wszystkim ci zle, żeby się skończyło. Zabieram cię. Wyjdźmy jutro. Babcia nie może się ciebie dobrać.

W Mirasanie już wiedzą, że wracasz na zawsze i ciebie się strasznie.

Objęła go jej drżącymi rękami.

— Kiedyś nadejdzie wiosna i drzewa rozkwitną w Mirasanie, a Niemien zasłumi i góra Biruty pokryje się kwiatami, rozstaniesz swoją żonę — ukochaniem moim — mówił.

Czyste usta, które nie gnały dotąd miłosnego pocałunku innej kobiety, szukały jej ust.

Powrót ją szła, zapomnienie. Głową jego ciskała sobie do piersi.

Szalone myśli mknęły przez mózg.

Ukręcał wszystko! Nie nie powiedział! Odjechał z nim!... Ma się lepiej. Wyleciał. Nie do wie się nigdy... Na wieki do Mirasany!... Wśród swoloch rozkwitnie nowym życiem...

Objęła go jak coraz goręcej. Całował szyję, piersi. Objęła mu się cała w ramiona.

Krew ziałała się warem pod skórę głowy. Jakby płonące iskry uderzały w końce jej palców, rozpryskując się po całym ciele.

Ponośli serce szalone w obszarze szczęśliwości bezmiernej.

Oczy miała zdziwione, radośnie.

Pierwszy raz w życiu wstrząsnął nią dreszcz pożądania.

Otworzyła się dla miłości namiętnie jak rozpękający się nagie kielich kwiatu, całowany przez promień słoneczny.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dwadzieścia osiem osób zostało zabitych wskutek burzy jaka nawiedziła Carter County, Ryca przedstawia zniszczoną dzielnicę

Wychodztwo polskie we Francji

Napisal dla „Nowego Świata” LEON KUNTE

(Dokończenie)

6. Robotnik polski we Francji.

tygodnik komunistyczny.

Nazwisko redaktora nieznane, jak również los prenumeratorki.

Prócz powyższych, pralut Helenowski wydawał w Brukseli, odbijane na szparginie, jednak zmuszony był po kilku tygodniach „wydawnictwo” zamknąć z powodu „jałowej głęby”.

Tak się przedstawia życie naszego wychodźstwa we Francji. Jakaś wielka jest różnica pomiędzy naszą emigracją na ziemi francuskiej a pomiędzy tą, która w Ameryce, jeżeli się porówna warunki, wśród jakich się znajduje nasz rodak we Francji a w Ameryce.

Największym nieszczęściem naszego wychodźstwa we Francji jest kontrakt. MUST go posiadać, choć to przychodzi. Musi dać rok pracy, przydar, aby potem mógł być swój pole. Musi dotrzymać pismen umowy, jeżeli oczekuje rekompasy za porzucenie stron rodzinnych i za wdrówkę w świat. Dlatego pierwszą reformą w istniejącej konwencji wychodźczej powinna być zupełna anulacja jakichkolwiek kontraktów. Kwestie inne, jak również zapłaty z robotnikami krajowymi, nauce dzieci po polsku, niepewność byt także pominięte, a odpowiedzialność za niezadanie uczynienie tych potrzebom całkowicie ponosić czynniki polskie.

Nagół, wychodztwo polskie we Francji czuje się mocno zawiązanie w oczekiwaniach. Każdy, wyjeżdżający z Polski przedstawił sobie, że kiedyś podobnie jak z Ameryki, powróci do domu z kieszonką pełną franków w nagrodę za trud i poświęcenie. Wprawdzie niestety to sobie uciulać p. „kulentim” jedynie pewną sumę franków, jednak jest ona za mało w stosunku do przepracowanego czasu, gdyż powtarzam, że wychodzą z Polski przedstawia sobie, że doświadczeni we Francji są analogicznie do amerykańskich. Używamy w tym celu matych porównań. Z powodu wahającego się kursu i wobec ciągłych tendencji zniżkowych franka, ważny i równy stał 20 frankom.

W Stanach Zjed. robotnik zarabiał przeciętnie dziennie 4 dolarów, to jest 80 franków; we Francji robotnik zarabiał przeciętnie dziennie 1 dolar, to jest 20 franków.

Propozycja 1:4 czyli że we Francji robotnik zarabiał czwartą część zarobków amerykańskich.

Może zapewnić, że wielkich różnic pomiędzy cenami w obu dwach wymienionych krajach niema. Jeżeli robotnik wydaje połowę zarobków na opędzenie wydatków, a drugą część oszczędza, to licząc na rok robotcy 300 dni zarobił:

Rocznie w Ameryce 600 dolarów 12.000 franków we Francji 150 dolarów, czyli 3.000 fr.

Z wielu innych przyczyn, które oddziałują zniechęcająco na wychodzie, wysuwa się także na pierwszy plan stosunek między robotnikami polskimi a jego francuskimi towarzyszami. Francuskie koła przemysłowe wwożą robotnika zagranicę, oddziałują pośrednio na obniżanie płac. Rozumieć to można, w ten sposób, że zmniejsza się popyt na ręce robotce zmniejsza zarobek szanse podwyżki płac. Próżno, robotnik obokracjony niema prawa do strajku, a ta klauzula prawodawstwa francuskiego czyni go w oczach tubylców lamistakiem, wytwarzając nieraz nieznosne położenie. Uświadomieni robotnicy nasi częściej zwracali się do mnie o poradę w tej sprawie. Jednak, niestety, poza wskazaniem na literę prawa niczego innego uczynić nie mogłem. Na porządku dziennym są tu utyskiwania robotników francuskich pod adresem polaków, że przychodzą tutaj zjadając chleb. Powie ktoś może, że nie można brać pod uwagę słów jakiegokolwiek ograniczonego francuza, ale jeżeli dodam, że słowa te wypowiada każdy drugi z tubylczych robotników, wówczas sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Podczas wygranego amerykańków w piłkę rugby w Colombes awantura rozpoczęła się także od jednej osoby, a skończyła się na ogólnej manifestacji.

Jeżeli się właśnie jeszcze pod uwagę przeżywaną kryzys — kłówe, czy słowa niekierowanego „kafkianiara” (tak nazywała polscy robotników francuskich) nie będą miały zastosowania w rzeczywistości.

Na zakończenie dopelnę — wbrew poważnie utartej opinii — że wychodztwo polskie we Francji ma charakter tylko czasowy. O stałym osiedleniu się tutaj myślą tylko nieliczni.

Wprowadzenie złotego w Polsce Interesuje tutaj wszystkich, a jestem tego pewien, że jeżeli krak będzie mógł dać pracę w miarę polepszenia się stosunków, rozpocznie się tak tłumny powrót, jakim był przyjazd. Zarobki w Polsce nie będą mniejsze niż w Ameryce. Oby chwila szła przysłała jaknajprędzej, kiedy się skończy nieznosna pielgrzymka za chlebem, a robotnik i chłop polski będzie mógł pracować na ziemi, dla której wykazywali niepodległość. Nie, krew ciałych pokoleń wkrótce da owoc obfity, z którego mi i drugimi częściami udzielił będziemy w stanie.

Oby tylko niedługo...

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

kręci dotąd obcy napadli wieczorem na dom tamtejszego gospodarza, zarabali siekierami z niego gospodarza, jego brata, z niego i dwoje dzieci, a obrabowawszy dom i zabrawszy konia z wozem, uładowali się w niewiadomym kierunku. Ciała zabitych były tak strasznie zmasakrowane, że było je trudno rozpoznać. Z całej rodziny ocalało tylko dwoje małych dzieci: dziewczynka lat 5 i chłopiec lat 2. Spali oni przykryci w łóżku i zostali niedostrzeżeni przez zbrojów.

Zbrodnia ta wstrząsnęła do głębi całą okolicą. Wszyscy są zatrożeni o własny los i czują się niepewni życia. Słodztwo w toku.

TO TRZEBA W CAŁEJ POLSCE ZASTOSOWAĆ.

Sejm śląski uchwalił nagłośnić wniosek posła Rakowskiego tej treści:

„Sejm śląski oczekuje od rządu centralnego, że tenże zwróci się do rząd fachowych ekspertów z szeregową rewizją przedsiębiorstw wielkiego przemysłu śląskiego, a gdy się okaże, że gospodarstwa nie są po linii interesów państwowych, wydeleguje specjalnych komisarzy dla wykonywania stałego i szczegółowego nadzoru”.

Zaburzenia w senacie stanu Rhode Island

PROVIDENCE, 18 czerwca — Republikańscy senatorowie usłowoili przedkładać wicegubernatorowi Tajniowi demokrację w objęcia przewodniczącego senatu, czem wywołali ogólną bójkę na pięci, z oburzeniem demokratami, po stronie których stanęła publiczność zgromadzona na galerii.

STRASZNA ZBRODNI NA WOLYNIE.

Ze kresy wschodnie polskie są ciągle artemi bandyckich napaadów na spokojną łamajszą ludność, świadczą list z opism zbrodni, otrzymanej przez jedną z naszych czytelniczek Adele Galuszkę z Włodzimierza Wołyńskiego. Według doniesień jej ojca, na Radwickiej Kolonii niewy-

The BANK for SAVINGS

ZALOŻONY 1819.

280 Fourth Avenue
Pod Zach. Róg 31-aj Ulicy
KWARTALNA DYWIDENDA w wysokości

Cztery Procent

od dnia rocznej roczna ogłoszona depozytów stała kwartał kw, czasy są 30-go czerwca, 1924, płatna 15-go lipca, 1924 i później

Sumy złożone 10-go lipca lub przedtem będą się procentowały od 1-go lipca, 1924.

WALTER TRIMBLE, Prezydent
LEWIS B. SAWYER, Wice Prez.
GEORGE E. B. BOWERY, Sekr.

105 Lat

Stalego powiększania się

OSZCZĘDZANIE JEST ŹRÓDŁEM MAJĄTKU

51 — otwiera konto

Jeżeli jeszcze nie macie konta oszczędnościowego, otwórzcie je teraz w

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn

531 Broadway i Borum Street, Brooklyn

gdzie Wasze oszczędności będą absolutnie pewne. A Wasze procent będzie przepływały kwartalnie.

Rata procentowa 1-go kwietnia 1924 — wynosiła **4 1/2%**

Przeżytki pieniężne zaliczane do wszystkich części Waszej, a zwłaszczą przysługujące do Polity. Lit. — Czerw. — Kwartalnych ratach

Wynajmujmy aktywności ogólnie zwa na przechowanie papierów wartościowych, od \$5.00 i wyżej na rok.

Założony 1866

Zasoby przeszło \$60.000.000

WARTOŚĆ PIENIĘDZY

Pieniądże uczciwie nabyte i mądre wydawane, świadczą, że osoba ta jest zdolna, oszczędna i dobrego charakteru. Jest to jedna z najchlebniejszych zalet, która można się poszczycić.

Oszczędzajcie rozumnie, a będziecie szczęśliwymi

CITIZENS SAVINGS BANK

Bowery, 607 Canal Street

Godziny otwarcia: Poniedziałki wieczornami — 5 do 8 godzin
Czodniennie — 9 rano do 3 popoł.
W Soboty — 9 rano do 1 popoł.

United States Savings Bank

Madison Avenue róg 58th Street

WOWIMY PO POLSKU

WOWIMY PO POLSKU

KWARTALNA DYWIDENDA

Procent za trzy miesiące — rocznie od wszystkich sum — koncesje są 30 czerwca, 1924 według raty **4%** — rocznie od wszystkich sum — koncesje są 30 czerwca, 1924 według raty

Pieniądże złożone do 12-go lipca wlicznie będą pobierany procent od 1-go lipca, 1924.

Ratki otwarte — Codziennie od 9 rano do 1 p. w Soboty od 10 rano do 12 rano.

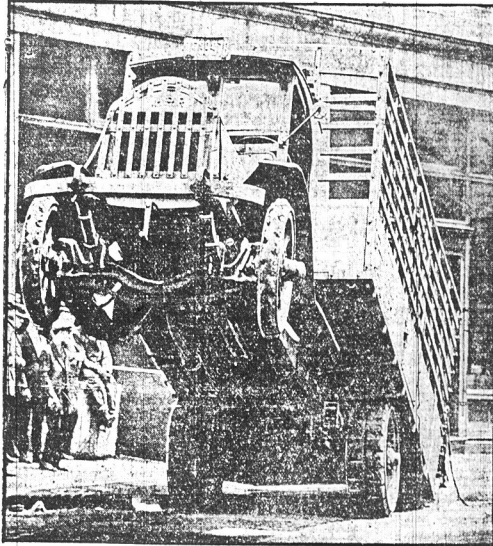
W poniedziałki wieczornami od 7 do 9

„Oszczędność jest najniebezpieczniejszą w Banku Oszczędnościowym”



Strzy angielskiego króla wmościł trykrotny okrzyk na cześć króla. Zabrana w Wenie publiczność wrowoła

TYGODNIOWA KRONIKA ILLUSTROWANA



Samochód ciężarowy słańd deba na ulicy New Yorku. Zbuntował się, że za dużo naładowano, odmówił posłuszeństwa i... patrzcie się



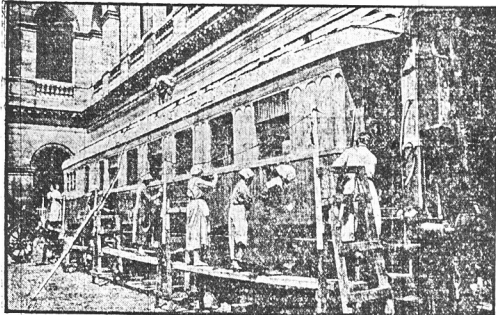
Muriel Buell wystosowała skargę przeciw J. Livingstonowi o odszkodowanie w sumie 1750 dolarów miesięcznie za niedotrzymanie obietnicy małżeńskie



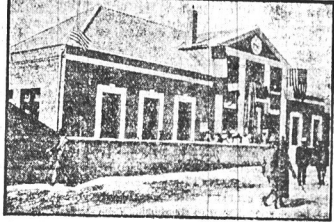
H. S. Cummings mianowany został przewodniczącym komisji wniosków na konwencji demokratycznej w New Yorku



Pani May Muir jeszcze nie nadzieję, że jej syn skazany na śmierć w Kanadzie zostanie ulaskawiony



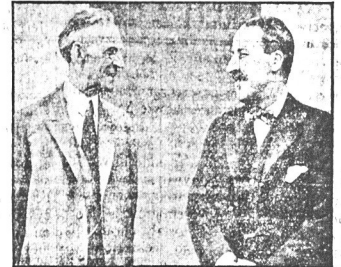
W tym wagonie kolejowym, obecnie świeżo takierowanym podpisano zawieszenie broni w wojnie światowej. Wagon ten przechowywany będzie w muzeum Vincennes



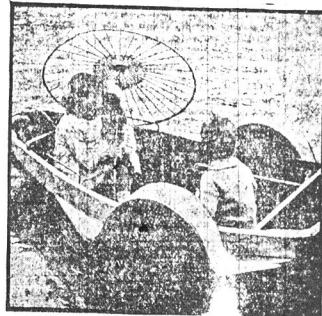
Na pobojowisku we Francji wyłdowano szkołę utrzymywaną przez Amerykanów



John Neville, członek najstarszej rodziny arystokratycznej w Anglii, petni służbę stornika na okręcie towarowym



Henry Ford i Howard Carter słynny archeolog spędzili kilka godzin na pogadance o rzeczach minionych



Rycina zdjęta na jeziorze Clapham w Anglii. Bohaterem jest młody Lothario, który towarzyszy swojej narzeczonej obarczonej liczną rodziną lalek



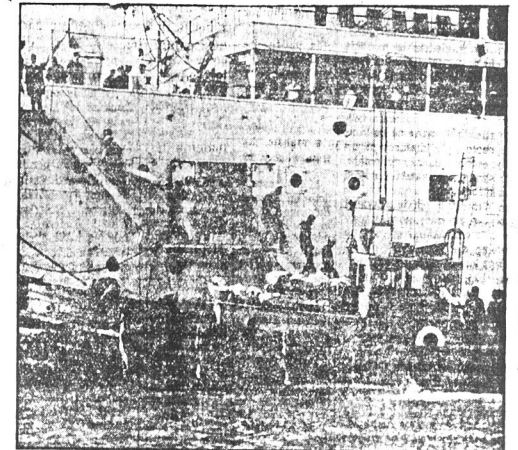
W Glen Cove, N. Y., arystokratki przysięgają się do festynu dobroczynnego. Festyn odbędzie się z końca czerwca



Tak wyglądała olbrzymia sala Madison Square Garden, gdy ją dekorowano na przyjęcie delegatów demarsu strajkujących



Vera Gold, druga żona zmarłego milionera, naprosiła walczą legalną drogą o udział w spadku wynoszącym 80,000,000 dol.



Z okrętu Mississippi zdejmują zwłoki ofiar ka katastrofy, jakoteż rannych, którzy dalszą podróżują w szpitalu. Jednym z głównych świadków w dochodzeniu jest Polak Franciszek Majewski



Gubernator Smith obecny był na festynie urządzonej przez 10,000 chłopców nowojorskich i obywateli rodowal darg i fiasz

Formacja Oddział Polarski, 623 P.